

Jerozolima, fundamentalny błąd

26 lutego 2018

Prezydent Donald Trump, łamiąc międzynarodowy konsens w sprawie statusu Jerozolimy, świętego miasta dla Żydów, chrześcijan i muzułmanów, doprowadził swoje państwo do izolacji. Zdecydowana większość Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych potępia decyzję, która jest przeszkodą dla dążeń do pokoju. Natomiast w terenie Izrael nadal prowadzi politykę faktów dokonanych, która brutalnie łamie prawo międzynarodowe.



24 października 1995 r. Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął dużą większością głosów uchwałę o przeniesieniu ambasady amerykańskiej w Izraelu z Tel Awiwu do Jerozolimy najpóźniej do 31 maja 1999 r. Choć jej przeniesienie figurowało wśród obietnic złożonych w 1992 r. podczas kampanii wyborczej, prezydent William Clinton odmówił podpisania Jerusalem Embassy Act, który nabrał mocy 8 listopada 1995 r. Jego następcy George W. Bush i Barack Obama postąpili tak samo, gdyż uważali, że Stany Zjednoczone powinny poczekać na rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego i trzymać się konsensu międzynarodowego w sprawie statusu Jerozolimy.

Aby nie zatwierdzić ustawy prezydenci amerykańscy co pół roku tymczasowo zawieszali jej podpisanie. Donald Trump uczynił to samo w czerwcu 2017 r. Nowy prezydent, postanawiając 6 grudnia uznać to miasto za stolicę Izraela, położył kres temu dwuznacznemu podejściu. Jest to przede wszystkim sprzeczne z rezolucją 476 Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, w której 30 czerwca 1980 r. uznano za nieważne wszelkie posunięcia izraelskie „modyfikujące charakter geograficzny, demograficzny i historyczny Świętego Miasta”. Miesiąc później Kneset, parlament izraelski, uchwalił „ustawę zasadniczą”, w której zadeklarował miasto, „całe i zjednoczone, stolicą Izraela”. Rada Bezpieczeństwa ONZ zareagowała 20 sierpnia tego samego roku uchwalając [1] rezolucję 478, w której zażądała od państw członkowskich, aby wycofały swoje przedstawicielstwa dyplomatyczne z Jerozolimy. Odtąd, z nielicznymi wyjątkami – Kostaryka i Salwador posiadały tam swoje ambasady aż do początku bieżącego stulecia – niektóre państwa miały w Jerozolimie konsulaty, natomiast ambasady – w Tel Awiwie.

W Izraelu inicjatywę Trumpa opinia publiczna przyjęła z radością [2], a władza – z euforią. Tylko nieliczni komentatorzy zwrócili uwagę na to, że Biały Dom powstrzymał się od przesądzenia sprawy pełnej i wyłącznej suwerenności Izraela nad Jerozolimą precyzując, że konkretne granice tej suwerenności powinny zostać określone w ramach rokowań o ostatecznym statusie miasta. Do tego dochodzi fakt, że ambasada amerykańska wcale nie jest gotowa do przenosin do Jerozolimy, gdyż ani nie jest gotowy plan budowy nowej siedziby ambasady, ani Stany Zjednoczone nie nabyły terenu, na którym można by ją zbudować. Amerykański sekretarz stanu Rex Tillerson kilkakrotnie wskazywał, że o transferze nie może być mowy przed upływem dwóch czy trzech lat – a zatem przed końcem mandatu Trumpa...

ŹRÓDŁA FIASKA STRATEGII OWP

Natomiast dla kierownictwa palestyńskiego jest to zerwanie z prawowitością międzynarodową, na której opiera się ona od

początku rozmów pokojowych. Jest to również kolejne fiasko strategii Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP). Przyczyny tego fiaska są wielorakie. Niektóre sięgają początków procesu z Oslo. 29 lipca 1993 r., w szczytowym momencie tajnych rokowań prowadzonych w Halversbole (Norwegia), Joel Singer, izraelski doradca prawny, pisał w raporcie przeznaczonym dla premiera Icchaka Rabina i jego ministra spraw zagranicznych Szimona Peresa: „OWP zamierza odłożyć transfer władzy cywilnej do czasu wycofania Cahalu [armii izraelskiej] z Gazy i Jerycha. Wyjaśnili nam, że władzę należy przekazać OWP-Tunis, gdy przybędzie ona do Gazy, a nie Palestyńczykom z wewnątrz.” [3] W tym czasie kierownictwo OWP przebywało w Tunisie i zamierzało zachować kontrolę nad rokowaniami oraz ograniczyć wpływ osobistości palestyńskich mieszkających na Terytoriach Okupowanych. W rezultacie tej rywalizacji nieobecność przywódców krajowych, lepiej niż ktokolwiek inny obeznanych z sytuacją w terenie, w ekipie negocjatorów dała o sobie znać od samego początku rozmów.

Podczas rokowań w sprawie autonomii Gazy i Jerycha w połowie października 1993 r. w Egipcie – w Tabie na południu Synaju – mogłem przekonać się, jak bardzo sfrustrowany był Chalil Tufakdzi, palestyński kartograf ze Wschodniej Jerozolimy, nie wpuszczony na salę, w której prowadzono rozmowy. Przybyli z Tunisu przywódcy popełniali jeden błąd za drugim, myśląc się przy wytyczaniu granic terytorialnych Jerycha... Widać było, jak bardzo obie ekipy, izraelska i palestyńska, różnią się wyposażeniem. Pierwsza dysponowała najnowszymi laptopami, stosami CD i symulacjami przygotowanymi przez najlepszych prawników. Druga prowadziła notatki na papierze. Dopiero po pewnym czasie OWP zwróciła się o pomoc do bardziej profesjonalnych prawników międzynarodowych. Tak czy inaczej Palestyńczykom nie udało się przezwyciężyć nieuchronnej asymetrii w rokowaniach między ruchem wyzwoleniczym a państwem.

KATASTROFALNE ZŁUDZENIA ARAFATA

Ekipa Fajsala al-Husajniego (1940-2001), bardzo popularnego

krajowego przywódcy Palestyńczyków, nieustannie ostrzegała przed rozbudową kolonii izraelskich na Terytoriach Okupowanych. W porozumieniach podpisanych przez OWP nic jednak nie przewiduje wyraźnie zatrzymania kolonizacji, a przecież jest ona nielegalna z punktu widzenia prawa międzynarodowego i licznych rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, z których ostatnią (2334) w tej sprawie uchwalono w grudniu 2016 r.

Palestyńczycy uważają, że oba podpisane przez nich porozumienia z Izraelem zakazują kolonizacji. W deklaracji zasad z września 1993 r. stwierdza się w art. IV, że „obie strony uważają Zachodni Brzeg i Strefę Gazy za jednolitą jednostkę terytorialną, której integralność będzie zachowana w okresie tymczasowym”. W Tymczasowym Porozumieniu w sprawie Autonomii (czasami nazywanym Oslo II) z września 1995 r. (art. 31-7) wskazuje się następująco: „W oczekiwaniu na rezultat rokowań w sprawie stałego statusu żadna z obu stron nie podejmie inicjatyw ani kroków, które modyfikowałyby status Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy”.

Wszystkie rządy izraelskie odrzucają te argumenty palestyńskie. W 1996 r. indagowane przeze mnie w tej sprawie osoby z otoczenia ówczesnego przewodniczącego OWP Jasira Arafata odpowiadały: „To nieważne. Tak czy inaczej w 1999 r. będziemy mieli swoje państwo i kolonii już tam nie będzie!” W maju 2001 r. zapytałem prezydenta Autonomii Palestyńskiej: „Na Zachodnim Brzegu liczba osadników rośnie z miesiąca na miesiąc... Co pan na to?” Jego odpowiedź była krótka: „Oni wyjadą! Wyjadą!”

Arafat uważał, że kompromisowo może rozwiązać problem poprzez wymianę terytorium między Izraelem a Palestyną pozwalającą przenieść osadników z serca Zachodniego Brzegu do bloków osadniczych usytuowanych na zielonej linii – granicy, która zrodziła się z izraelsko-jordańskiego porozumienia rozejmowego z 3 kwietnia 1949 r. Po fiasku ostatnich rokowań prowadzonych w Tabie w styczniu 2001 r. obie strony przekazały emisariuszowi europejskiemu Miguelowi Moratinosowi listę

porozumień i rozbieżności [4]. „Strona izraelska oświadczyła, że nie ma potrzeby utrzymania osiedli w dolinie Jordanu ze względów bezpieczeństwa, co odzwierciedlają mapy, które proponuje. Mapy izraelskie były oparte na demograficznym pojęciu osiedli obejmujących 80% osadników. Strona izraelska wytyczyła mapę oznaczającą aneksję 6% terytoriów palestyńskich. (...) Mapa palestyńska przewidywała aneksje przez Izrael 3,1% Zachodniego Brzegu – i to w ramach wymiany terytoriów.” Różnica wynosiła tylko 2,9%...

W ZAMIAN ZA PRAWO UCHODźCÓW DO POWROTU

W sprawie Jerozolimy nie przewyciężono jednak blokady. Strony uznały, że zawarły częściowe porozumienia w sprawie nowych dzielnic izraelskich we wschodniej części miasta i Palestyńczycy mówili, że są gotowi zaakceptować suwerenność izraelską nad dzielnicą żydowską Starego Miasta, częścią dzielnicy ormiańskiej i zachodnim murem (Ścianą Płaczu), którego długość należało określić. Niemożliwe było natomiast dojście do porozumienia w sprawie esplanady meczetów na Al-Haram asz-Szarif, Wzgórzu Świątynnym – świętym dla muzułmanów miejscu, na którym znajdują się Kubbat as-Sahra, Kopuła na Skale oraz meczet Al-Aksa (miejsce, z którego zaczęła się nocna podróż proroka Mahometa do Tronu Bożego). Dla Żydów to tam wznosiła się Świątynia Jerozolimska – najświętsze miejsce judaizmu.

Pewnej marcowej nocy 2002 r., po długiej rozmowie, którą odbyłem z Jasirem Arafatem, osoba z najbliższego otoczenia palestyńskiego prezydenta wyznała mi dyskretnie, dając swoim zachowaniem do zrozumienia, że powierza sekret: „Wie pan... Marzeniem Abu Ammara [pseudonim Arafata] jest proklamowanie niepodległości Palestyny z Al-Haram asz-Szarif. Powiedziałyby wtedy: ‘Nie ma żadnego powodu, aby jakikolwiek Palestyńczyk postanowił powrócić do Izraela i zostać Izraelczykiem. Palestyńczycy pójdą z nami budować [nasze] państwo!’” Innymi słowy Wschodnia Jerozolima jako stolica Palestyny w zamian za rezygnację z prawa powrotu uchodźców do okolic, z których

pochodzą.

Już 10 grudnia 2000 r., nazajutrz po sesji tajnych rokowań w hotelu David Intercontinental w Tel Awiwie, negocjator palestyński Jasir Abd Rabbu ujawnił mi przed kamerą filmową: „Uważam, że tym razem oni naprawdę chcą zawrzeć porozumienie, być może dlatego, że obawiają się zwycięstwa prawicy w najbliższych wyborach. Powinniśmy móc je zawrzeć w ciągu dwóch czy trzech tygodni. Po raz pierwszy Izraelczycy zaakceptowali zasadę suwerenności palestyńskiej nad Al-Haram asz-Szarif.” Po południu Gilead Szer, negocjator i dyrektor gabinetu laburzystowskiego premiera Ehuda Baraka, postawił kropkę nad i: „Nie rozumiem, jak Palestyńczycy mogli uważać, że jesteśmy gotowi zrezygnować z suwerenności nad Wzgórzem Świątynnym.” Szlomo Ben-Ami, izraelski minister spraw zagranicznych, nie był uprawniony do pójścia na takie fundamentalne ustępstwo, a tymczasem podczas wszystkich kolejnych rokowań Palestyńczycy mieli nadzieję – na próżno oczekiwali – że delegacja izraelska je potwierdzi [5].

ŻADNYCH USTĘPSTW IZRAELSKICH W SPRAWIE JEROZOLIMY

Szczyt w Camp David w lipcu 2000 r., na którym miało dojść do ostatecznego porozumienia pokojowego między Izraelczykami a Palestyńczykami, skończył się fiaskiem za sprawą świętego miejsca. Dla kierownictwa izraelskiego nie mogło być mowy o akceptacji suwerenności palestyńskiej nad esplanadą meczetów. Ehud Barak był kategoryczny: „Nie znam takiego szefa rządu, który zgodziłby się podpisać transfer suwerenności nad Pierwszą i Drugą Świątynią [esplanadą meczetów], która jest osnową syjonizmu. (...) Palestyńska suwerenność nad Starym Miastem byłaby tak ciężka do zniesienia jak żałoba. Lecz bez separacji od Palestyńczyków, bez końca konfliktu pogrążymy się w tragedii.” [6]

W sierpniu 2003 r. Arafat upoważnił kilku spośród swoich głównych doradców, którym przewodził Jasir Abd Rabbu, do negocjowania z delegacją lewicowej opozycji izraelskiej,

której przewodzili Josi Belin i Amnon Lipkin-Szachak, były szef sztabu armii izraelskiej. Do porozumienia między nimi doszło w grudniu tego samego roku. Nazwane Inicjatywą Genewską, opiera się ono na zasadzie trade off, handlu wymiennego odrzuconego przez Izrael. Palestyńczycy zrezygnowaliby z prawa do powrotu i w zamian uzyskaliby suwerenność nad Al-Haram asz-Szarif. Premier Ariel Szaron określił izraelskich sygnatariuszy porozumienia mianem zdrajców, a Arafat gratulował negocjatorom za dojście do porozumienia, które nie miało żadnego praktycznego znaczenia.

Mahmud Abbas, który po śmierci Arafata w listopadzie 2004 r. stanął na czele władz Autonomii Palestyńskiej i OWP, może jedynie, na dobre i na złe, administrować status quo. Odbudował policję i siły bezpieczeństwa, które zostały zniszczone, gdy Izrael dławił drugą Intifadę. Abbas przywrócił koordynację w sprawach bezpieczeństwa z armią izraelską i Szin Bet, izraelską Służbą Bezpieczeństwa Ogólnego, oraz odniósł kilka sukcesów dyplomatycznych, w tym w 2011 r. przyjęcie Autonomii jako państwa do UNESCO. W następnym roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyznało autonomii status państwa-obserwatora, a nie państwa członkowskiego.

MIRAŻ DWUPAŃSTWOWEGO ROZWIĄZANIA

Przede wszystkim jednak z biegiem czasu Izrael zmienił się dogłębnie. Mahmud Abbas ma do czynienia z jednym z najbardziej prawicowych rządów w historii tego państwa – z rządem, w którym ton nadają elementy religijne i mesjanistyczne. W sprawach wewnętrznych obecne kierownictwo izraelskie z Benjaminem Netanjahu na czele uważa demokrację za prawo większości połączone z minimalną ochroną mniejszości. Definiuje Izrael jako państwo żydowskie i demokratyczne – w takiej kolejności – w którym tylko Żydzi mają pełne prawa. W marcu 2016 r. 79% Żydów izraelskich badanych w pewnym sondażu opowiedziało się za „preferencyjnym traktowaniem Żydów”, to znaczy za jakąś formą dyskryminacji nie-Żydów [7].

Perspektywa rozwiązania dwupaństwowego to już zatem tylko miraż. Okupacja Zachodniego Brzegu staje się trwała – kolonie usytuowane w 60% na Zachodnim Brzegu i faktycznie anektowane zamieszkuje dziś 400 tys. Izraelczyków, nie licząc 200 tys. zamieszkujących nowe dzielnice żydowskie Wschodniej Jerozolimy. W 1996 r. kolonie na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy zamieszkiwało tylko 151 200 Izraelczyków. Tę lewicę izraelską i te izraelskie organizacje pozarządowe, które mają odwagę krytykować i zwalczać okupację, władza kwalifikuje regularnie jako siły antypatriotyczne, a nawet zdradzieckie. Uchwala się ustawy, które mają ograniczyć ich działalność [8].

To wszystko sprawia, że Matti Steinberg, były główny analityk izraelskiej Służby Bezpieczeństwa Ogólnego, tak ocenia sytuację: „Status quo nie jest stabilne, lecz ewoluuje w kierunku nieodparcie prowadzącym strony ku ruchomym piaskom rzeczywistości dwunarodowej, w której Izrael, jako strona panująca, będzie próbował narzucić swoją wolę Palestyńczykom osadzonym w enklawach terytorialnych.” [9]

Autorstwo: Charles Enderlin

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Zdjęcie: [neufal54](#) (CC0)

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](#)

PRZYPISY

[1] 14 głosami za. Nie było ani jednego głosu sprzeciwu. Stany Zjednoczone jako jedyne wstrzymały się od głosu.

[2] Zgodnie z wynikami sondażu opublikowanego 14 grudnia 2017 r. przez „Jerusalem Post”, 77% badanych Żydów izraelskich uważa administrację Trumpa za proizraelską. W pierwszym roku administracji Obamy za proizraelską uważało ją 4%.

[3] Ch. Enderlin, „Paix ou guerres”, Paryż, Fayard 2004.

[4] Ch. Enderlin, „Le rêve brisé”, Paryż, Fayard 2002. Porozumienie to, zredagowane przez Josi Belina i Abu Alla,

głównego negocjatora palestyńskiego, odrzucił Gilead Szer, osobisty przedstawiciel, a zarazem dyrektor gabinetu premiera Ehuda Baraka.

[5] Tamże.

[6] A. Benn, „The End of the Old Israel”, Foreign Affairs, lipiec 2016 r.

[7] Ch. Enderlin, „Izrael oddała się od demokracji”, Le Monde diplomatique – Edycja polska, kwiecień 2016 r.

[8] Matti Steinberg wykłada na uniwersytetach w Princeton i Heidelbergu oraz na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

[9] Wywiad udzielony autorowi w Jerozolimie 12 grudnia 2017 r.